

Szept marzeń o wschodzie słońca

Założmy, że mieszkam w nieumeblowanym mieszkaniu z którym nie łączy mnie żadna historia, mam dwadzieścia jeden lat, pierwsza połowa zgrabnie zapowiada coś więcej, a druga wprost krzyczy, że coś się zaczyna, dodajmy do tego trochę niepotrzebnych szczegółów: od trzech lat nie kontaktuje się ze znajomymi, żadnych bliskich, rodziny, przyjaciół; nie widuję się z całą zgrają ukrytą pod tymi nazwami (w ogóle o nich nie myślę- teraz to pierwszy raz). Myśląc o nich czuję jakbym spadła do jakiegoś tekturowego, zmyślonego pudełka z którego nie potrafię się wydostać. Wiercę się, milczę, krzyczę, rozmawiam z ludźmi. Mieliście tak kiedyś? Istnieć w tym mechanizmie i jednocześnie nigdy nie poruszyć się inaczej niż nakazuje program. Ktoś zmyślony mógłby zapytać Co dalej? Co robić z tym co ukrywamy w pustkach ciała, zgniecione przez milczenie, ulotne doświadczenie i wiele innych odczuć walających się w ciele. Zgrabnie przylegających życiem. - chciałabym tutaj dodać coś od siebie do tych wiecznie wałkowanych pytań. Tylko że nie mam żadnego.

Przynajmniej nie te. Myśląc o nich wpadam w trans jakbym spadła do jakiegoś tekturowego, zmyślonego rozumowania z którego nie ma wyjścia. Wiercę się, milczę, krzyczę, rozmawiam z ludźmi. Mieliście tak kiedyś, że ciągle się powtarzacie? Wiecznie przeżywać ten sam dzień przez całe życie i nikt nie chce w to uwierzyć. Istnieć w tym mechanizmie ogłdzonego świata i nie stać się maszyną jest naprawdę trudno. Dlatego tak uroczo odnotowuję w sobie myśl: pamiętaj, że jesteś jeszcze zaspana. To jest powód, dlatego te myśli się do mnie przedarły. Jestem sam na sam w sobie, chwilowo w części, część mojej woli jest pogrążona we śnie, ale niedługo zbudzę się do końca.

Trzy lata wstecz siedzę na ławce w nedorzecznym ubraniu. Podejmuję decyzje o wyjeździe i zamknięciu za sobą wszelkich drzwi (gdyby były tam bomby wysadziłabym wszystko w gwiazdny pył). Nie było

żadnych przyczyn, śladów, dowodów które poświadczyły by na moją korzyść w logicznym umyśle. Wiesz, ludzie czasami za daleko wybiegają w czas w którym ich nie ma. Jeśli istnieje jakaś przyczyna która skłoniła mnie do diametralnych zmian i wyjazdu powstała ona znacznie później(o ile kiedykolwiek przyszła na świat) i do dzisiaj nie mam o niej pojęcia. Wtedy, w przeszłości, nasza mnie zwyczajna myśl, opanowała moją krew, a rozum – już tak z nim bywa – wyczuwając nurt popłynął z falą. Nadszedł z nikąd jak dziwny impuls niosący nachalne wyzwolenie człowiekowi. Człowiekowi, który wspólnie ze wschodem słońca znalazł się samotnie w nieznanym miejscu z walizką, biletem w jedną stronę i mapą.

Tylko parę godzin zajęło mi spakowanie, zakupienie biletu i wyjazd w słoneczny dzień. Z nikim się wtedy nie widziałam i chyba to jedyna myśl względem tamtych czasów jaką miałam od trzech lat. Właściwie w podróży po raz pierwszy byłam pewna nowego życia, nie okłamałabym siebie, chociaż postronny słuchacz mógłby to źle zrozumieć, że wtedy urodziłam się ponownie. Spróbujcie kiedyś wyruszyć w nieznaną nie będąc w posiadaniu żadnego planu, nie znając żadnego przystanku, nakazując sobie zapomnieć co było przedtem i nie mając pojęcia co przyniesie zmieniający się czas! To śmieszne ale podróżowałam (używałam oczywiście wszystkich możliwych środków transportu jakie powstały na ziemi łącznie z kończynami) miesiąc. Z aktualnego punktu widzenia to bardzo wiele, ale gdy w tym uczestniczyłam, gdy tworzyłam ten miesiąc był to krótki czas. Nigdzie się nie zatrzymując posuwałam się do przodu, niejednokrotnie płynęłam, leciałam albo jechałam przez miejsca, których nigdy mogłam nie zobaczyć i których nie zobaczyłam. W mojej pamięci (jeśli jest w niej cokolwiek z tego co widziałam) te widoki zgwałcone przez wyobraźnię niczym się nie wyróżniają, ale wtedy, kiedy tego doświadczałam, dostrzegałam każdy szczegół krajobrazu. Dziwne >Czas płynął szybko, a czułam jakbym widziała wszystko< To był okres w którym nie oglądając się za siebie wiedziałam co tam zobaczę, dopiero z czasem odkryłam że taka umiejętność nie jest stała i wielu jej pragnie. Możliwe że mogłam to doświadczać tylko przez to że bardziej mi się poszczęściło. W tamtym czasie nie musiałam się martwić o pieniądze, miałam

oszczędności a ponadto w dniu wyjazdu stałam się właścicielką pokaźnej sumy pieniędzy (nasuwa się słowo klucz testament i na tym kończę wyjaśnienie). Uwierzysz, że do dzisiaj nic z tego nie wykorzystałam, zresztą nigdy tego nie zrobię. Pieniądze kaput. Niech tam będą i czekają wiecznie, aż mnie nie będzie.

Ostatecznie przyjechałam tutaj. I właściwie to są moje rozległe wspomnienia - pamięć zredukowana do teraz. Za niewielką opłatą wynajęłam mieszkanie od zrzędlivej staruszki, z tym mieszkaniem do dzisiaj nic mnie nie łączy. Nawet nie pamiętam jak ją poznałam (staruszkę i mieszkanie), chyba przez ogłoszenie, albo rozmawiałam z nią w pociągu. Wtedy też wysychała mi studnia oszczędności więc podjęłam pracę, nieopodal mojego nieumeblowanego lokum, w małym sklepie. Częściej jednak pracowałam obok w popularnej restauracji, która należała to tego samego właściciela. Właściwie pracowałam tam do niedawna.

Chyba coś zaczęło pękać na mojej twarzy. Żeby lepiej wpisać się w uznany kanon powinna chyba stwierdzić że po prostu się kruszę, ale to nie byłaby prawda. Pęknięcie to coś zupełnie innego.

Może masz racje E. *Może starasz się ruszyć dalej. Jakbyś rozwalala karton w którym skrywa się coś czego nie dokończyłaś.* To słowa E z wczorajszego spotkania. Ciekawe co powie dzisiaj. Ja już wiem co będę mówić, wierci się to w moim gardle od wczoraj.

Kilkakrotnie dotknęłam te pęknięcia we śnie i zaglądam jakby pod moją skórą było coś co chciało ze mnie wyjść. Nigdy się nie zastanawiała nad tym co to może być, zwykle tylko czułam i nie zadawałam pytań jak skazaniec który nie znając prawa w prehistorycznej epoce trafia do więzienia za nie powtórzenie zdania. Możliwe że czuję złość, albo wychodzi ze mnie barwne marzenie, które nigdy nie nabierze sensu. Domniemane wyjaśnienie: czekam na przypadkowy zbieg okoliczności, jakiś impuls - może słowo, czy zwykłe spotkanie- które pozwoli mi jak wcześniej, na ponowną podróż, świeże ryzyko i dlatego śniłam popękaną twarz. Twarz odbitą w lustrze która szepcze że boję się wybrać. Później wchodzi słońce i zlane potem jestem zmuszona się obudzić. Od tego zaczynam badać pokrótce swoją bajkę i dobiegam do tego miejsca.

Chyba jest zimno - zwijam się w kłębek i przyciskam do siebie pierzynę jakby była ciepłym i puszystym zwierzątkiem. Budzik jeszcze nie dzwonił więc jest przed 5.00. Z niewiadomych przyczyn moje ciało wędruje pod prysznic. Czy w tym momencie jestem duchem? Cokolwiek się ze mną dzieje jest dla mnie tajemniczą wyprawą do chwili gdy czuję. Zimna woda pokrywa skórę. Drżę. Skoro myślałam już w łóżku jakim sposobem rozciąga się przekonanie, że dopiero teraz jestem przebudzona? Ziewam i wykonuje wszystkie czynności, które rzekomo robi się pod prysznicem. W trakcie zdaje mi się. Czy to co działo się wcześniej zostało przeze mnie zapomniane. Zredukowane. Nie jestem w stanie powiedzieć jaka była moja pierwsza myśl po otwarciu oczu. Znajduję w tym miejscu tylko niepewne uczucie. Kosmos. Skórę, która odmawia mi posłuszeństwa. Buntuje się.

Gdyby ktoś mógł czytać mój umysł byłby zdolny wrócić do początku moich dzisiejszych rozważań, jak w książce, i pokonać moją świadomość jeszcze raz powtarzając moje myśli. To byłaby rozgrywka. Bo przecież ja już ich nie pamiętam. Ciekawe ile razy mógłby ktoś czytać te słowa wierząc, że to moje aktualne myśli. Moje aktualne myśli to właśnie te słowa. Nabrać się na takie kłamstwo. Każda książka ma tylko jedną myśl teraźniejszą, tą która kończy wszystko. Ostatnie zdanie. Cała reszta to przeszłość. Drży. Czy zakończenie jest przeszłością?

Femina wyszła spod prysznicza i miarowym krokiem znalazła się przed zwierciadłem, które widzi jej ciało. Bez ogródek można powiedzieć, że poddajesz się tutaj zabiegom porannego tworzenia człowieka. Prowadzi to do końcowego efektu: ubrana w czarny sweter i znoszone niebieskie dżinsy wychodzi na świeże powietrze. Planowała zrobić zakupy w pobliskim markecie, ale piękna kobieta o radosnych rysach twarzy nakłoniła ją by zamiast tego wyruszyła na pieszą wycieczkę. W dzisiejszym dniu świata jest 5:32 informuje ją smartfon. Mam jeszcze dwie godziny do spotkania, myśli Femina, i ciągnie dalej swoje myśli, ale tylko ona je słyszy i czuje. O czym może myśleć femina stojąc na światłach przez cztery minuty? Co takiego zatrzymało ją na pustym chodniku i sprawiło że jej świadomość zapomniła o pięknej kobiecie i rysach uśmiechu?

-Wystarczy. Później posłuchamy tej historii. Czy moglibyście już się rozebrać?